

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz...
Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petytem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego. Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzke & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz graniczne urzędy pocztowe.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dzisiaj, we wtorek, dnia 26-go czerwca r. b.

„POPYCHADŁO“

sztuka w 3-ach aktach Jana Szukiewicza.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym

Dzisiaj, we wtorek, dnia 26-go czerwca r. b.

I. „POSTÓJ WOJSKA“

farsa w 3-ach aktach Palmskiego i Starowa.

II. „WNUK DON-GOUAN'A“

farsa w 1 akcie Binsztaka i Cziparowa.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem.

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie

Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór koncert pierwszorzędnej orkiestry. 1213-4
Na przyjęcie każdego pociągu oczekuje gości przy pałacu.

Kapitalista lub kapitalistka

mogący włożyć koło 15.000 rubli do przedsiębiorstwa teatralnego, obiecującego duże zyski, zechce złożyć ofertę w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“ pod literami J. R. P. 3-1230-1

Środek przedłużenia życia „Lactobacillina“ patrz str. 4. 6-1139-4

PROGRAM Stronnictwa Krajowego.

W jednym z poprzednich numerów staraliśmy się uzasadnić dłażenie...
Dla kraju stronnictwo ma się domagać samorządu, lecz jakiego, nie o tem nie wiemy.
Pod względem narodowym, jeśli pominiemy równo uprawnienie, to domaga się nowe stronnictwo szkoły początkowej z językiem ojczystym i więcej nic.
Pod względem społecznym interesować nas musi stanowisko stronnictwa w sprawie agrarnej. Dowiadujemy się z programu, że „krajowcy“ są stanowczo przeciwni wywłaszczeniu.
Stanowisko takie jest zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia interesów narodowych polskich. Wywłaszczenie bowiem przez rząd grozi oddaniem uregulowania stosunków rolnych w ręce biurokracji, zgoda do tego nie powołanej, i przejściem ziemi w ręce obce, uszczupleniem zatem polskiego stanu posiadania.
Oświadczenie się z tego punktu widzenia przeciw zasadzie wywłaszczenia nie jest więc stanowiskiem klasowym, podyktowanym litylko interesem osobistym. Jeśli się zaś wychodzi z punktu widzenia interesów „krajowych“, to trudno zrozumieć, co kraj może stracić, jeśli ziemia przejdzie z rąk wielkich posiadaczy do drobnych.
Stanowisko „krajowe“ jest jakoby podyktowane bezgraniczną miłością do plemion, tę ziemię zamie-

szkujących. Trzebaż było tej tak pięknie na papierze brzmiącej miłości dać jedynie silnie przemawiający do ogółu wyraz i oświadczyć się za zasadą przymusowego wywłaszczenia—to byłoby stanowisko krajowe. Tak zaś nie możemy się oprzeć wrażeniu, że zwolennicy kierunku „krajowego“ są gotowi porobić ustępstwa na wszystkich polach, są gotowi zrzec się obrony interesów narodowych, byleby zabezpieczyli interesy stanowe, posiadanie ziemi.

Dowiadujemy się wreszcie, że stronnictwo ma zamiar popierać „wszelką inicjatywę społeczną i wszelkie objawy samopomocy“. Gdybyż ten punkt przynajmniej nie pozostał na papierze, boć przy tej pracy mogliby się spotkać „krajowcy“ ze stronnictwami polskimi. Możeby zyskała na tem „Oświata“, „Kółka rolnicze“, stowarzyszenia spożywcze i t. p. Niestety, obawiamy się, że ponieważ na tych polach pracy byli dotychczas czynni tylko „szowiniści“, to nowe stronnictwo starannie ich będzie unikało.

Pragnęlibyśmy bardzo, by przewidywania nasze były mylne. Będziemy pilnie śledzili oznaki czynów na tem polu. „Sprawie oświaty, jako sprawie pierwszorzędnej wagi, pragniemy poświęcić szczególną uwagę“—czytamy w programie. Wszak punkt ten niezmiernie łatwo urzeczywistnić, ciekawi jesteśmy, jak zamierza się do tego zabrać stronnictwo krajowe... Różniac się z niem zasadniczo pod względem politycznym, gotowi jesteśmy współdziałać najgoręcej w tym kierunku. A pracy przed nami taki ogrom, że nigdy za dużo rąk i środków. Czekamy zatem!

S. K.

Postanowienie obowiązujące, wydane na zasadzie p. p. 1 i 2 art. 19 przepisów o stanie wojennym (dodatek do art. 23 tom II Zb. pr. Ogól. urz. Gub.)

Podaje do wiadomości powszechnej: Zabronionem jest: wyrób, noszenie, przechowywanie i rozpowszechnianie znaków emblematycznych i rycin charakteru przeciwrządowego i politycznego.

Winni przekroczenia niniejszego postanowienia skazani zostaną w drodze administracyjnej na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy, lub na karę pieniężną do trzech tysięcy rubli.

Niniejsze postanowienie obowiązuje we wszystkich guberniach kraju Przywisańskiego i nabiera mocy prawnej od dnia ogłoszenia go w porządku ustanowionym.

Do decydowania spraw z niniejszego postanowienia upoważniam pp. czasowych general-gubernatorów gubernji Królestwa Polskiego.

Warszawa, 8 czerwca 1907 r.
Podpisał:
General-Gubernator Warszawski
General-Adjutant Skalon.

Pocieszające objawy.

Przyglądając się życiu społecznemu Wilna, spostrzegamy cały szereg doniosłych zjawisk; zjawiska te nie są jeszcze tak świetne, jakby należało się tego spodziewać, w każdym bądź razie mamy nadzieję, że sprawa, o której mówić będziemy, przybierze w niedalekiej przyszłości rozmiary większe, szersze. Handel i rzemiosło w granicach Litwy od lat kilkudziesięciu oddany jest w całości na pastwę elementom obcym, przeważnie Żydom. Kilkudziesięcioletni ucisk narodu naszego sprzyjał temu upośledzeniu, które doszło do

punktu kulminacyjnego, srogo krzywdząc rdzenną ludność miejscową. Uczucie poczynionej krzywdy dopiero teraz poczyna się budzić i obejmować coraz szersze kręgi; uzasadnione dążenie do poprawy swego losu zaczyna powoli pobudzać do czynu, widzimy z radością wyrastające w rozmaitych częściach miasta firmy polskie. Fakt to znamienny, doniosły i jeśli tak pójdzie dalej, to za lat kilka handel i rzemiosło zdobyłoby sobie poważną siłę, która już by mogła rozpocząć walkę o pierwszeństwo.

Nie mamy zamiaru reklamować firm naszych, lecz powodowani uczuciami narodowymi i szanując hasło „swój dla swoich“ powiemy kilka o nowopowstałych firmach handlowych i warsztatach rzemieślniczych.

Weźmy na przykład tak zwane sklepy z przybarami piśmiennymi; handel ten był trzymany do niedawna tylko w rękach żydowskich. Obecnie sklepów z tym towarem widzimy już kilka w rękach kupców Polaków i każdy z nich rozwija się, rozszerza, czem okazuje, że konkurencję wytrzymuje.

Następnie sklepy bławatne, narzekają co prawda właścicielki tych sklepów na mały zbyt, lecz to przypisać trzeba nieumiejętnemu prowadzeniu lub też droższemu cenom, niż w sklepach żydowskich. O ile mnie pamięć nie myli, to przed kilku miesiącami jedna z pań, utrzymujących taki sklep, przynosiła sama w „Dzienniku“ że chrześcijański sklep musi brać cenę droższą, gdyż chrześcijanie posiadają większe wymagania! Być może, że to wyjaśnienie jeszcze bardziej zniechęciło czy może odstraszyło szerszą naszą publiczność. Przypuszczać jednak należy, że nie wszystkie panie właścicielki sklepów bławatnych posiadają takie wymagania i ceny mają te same, co Żydzi i tę zaletę, że towar jest lepszy. O wyrobach sukienkowych możemy śmiało powiedzieć, że w sklepie naszego kupca towar jest nie zleżały i ceny o piąte procent mniejsze, publiczność szersza przekonała się o tem dostatecznie i zakupy tam czyni ku zadowoleniu obopólnemu.

Przed dwoma laty, chcąc kupić dla dzieci zabawkę, musieliśmy udać się do handlu żydowskiego, obecnie sklepów polskich z tym towarem posiadamy dwa, czy też trzy i wszystkim dobrze się powodzi. Przed rokiem naprzeciwko poczty rzucił się w oczy sztyl „Dzietskij raj“, lecz prawdopodobnie nie mógł wytrzymać konkurencji z nowootworzonym sklepem polskim i... chorągiewkę zwinął. Fakt ten najlepszym jest dowodem, że konkurencja jest łatwa, trzeba tylko umiejętnie prowadzić dany interes.

To samo można powiedzieć o rzemieślnikach i zaznaczyć, że nam tych rąk też przybywa, chociaż jest jeszcze zbyt mało; w każdym bądź razie mamy od roku blacharza, któremu powodzi się dobrze, a następnie malarza znaków. Zaznaczam głównie tych dwóch dlatego, że Wilno do niedawna nie posiadało tego rodzaju rzemieślników. Kto potrzebował blacharza lub podobnego malarza zmuszony był iść do Żydów, którzy bardzo często nie chcieli czy nie umieli rozmówić się w języku polskim. Szewców, krawców, malarzy pokojowych, zdunów, ślusarzy, stolarzy, cieśli i t. d. posiadamy od lat wielu i o nich publiczność wie.

Jeszcze kilka słów należy poświęcić handlowi drobnemu, w którym element polski też wysunął się naprzód. Mam tu na myśli przekupniów ulicznych i straganiarzy, licznie już dzisiaj rozłożonych przy sprzedaży na rynkach. Przed niedawnym czasem rej tam wiodli tylko Żydzi i Żydówki, obecnie spotykamy szeregi Polaków, którzy z niemiejszą, niż Żydzi swadą zachęcają do kupna włoszczyzny, kartofli, owoców, kurcząt i t. p.; gosposie nasze przyznają głośno, że „lepiej kupować u naszych, gdyż nie oszuka.“

W tym roku, dzięki zachęce „Dziennika Wileńskiego“, zdobyło jeszcze kilkanaście ludzi byt na czas letni, są to tak zwani „morożenniki“. Dotychczas zajmowali się tem ludzie, przybyli ze środkowych gubernji cesarstwa, obecnie kilkunastu naszych wzięło się do fabrykacji, dziś są zadowoleni i chwalą tę pracę. Jednego z tych nowych „morożenników“ spotkałem na przedmieściu z wózkim, a słysząc, że po polsku czysto mówi, przystąpiłem do niego i zapytałem:

— A skąd wy, że tak dobrze po polsku mówicie?

— Ja „tutejszy“, Polak.

— No i cóż, dobrze wam się powodzi?

— Wiadomo, że dobrze, pierw to ja panie z głodu przymierał przez lato, bo zimą to lód krajał, ale w „Kurjerze“ wyczytał Szeklas, u którego kwateruję, żeby się wziąć za „morożnika“ a że lód mam, za pięć rubli „burłak“ wyuczył, a ja znów wycyłem brata i obydwaj hardlujemy.

— A wiele też zarabiacie?

— Jeżeli ciepło, to i pięć rubli dziennie.

Widzimy zatem, że ludność nasza pracować umie i konkurencji nie obawia się, a społeczeństwo, potrzebując tej pracy, chętniej udaje się do swoich.

Wł. Gutowski.

Pismo wiedeńskie o stronnictwie demokratyczno-narodowym.

W pismach półoficjalnych, ogłoszonych przez kancelarję Izby poselskiej na szpaltach dzienników austro-niemieckich, błąkało się od paru tygodni dziwne twierdzenie, że w Kole polskiem zasiada dwóch „Wszechpolaków“ i kilkunastu „demokratów narodowych“. Skutkiem takiej błędnej definicji panował wśród Niemców, oraz innych cudzoziemców wielki zamęt w punkcie pojęcia, co to są owi „wszechpolacy“ i owi „demokraci narodowi“. Wobec tego redakcja tygodnika „Polnische Post“ w Wiedniu zwróciła się z prośbą do profesora dr. Głabińskiego, aby jako prezes klubu stronnictwa demokratyczno-narodowego na zabór austriacki, wyjaśnił jego program i cele. Dr. Głabiński uczynił zadość owej prośbie tygodnika „Polnische Post“ w następującym wywiadzie:

„Koło polskie—oświadczył—tworzy obecnie tak samo, jak od początku swego istnienia związek partyjny jednolity, solidarny, narodowy. Statuty Koła polskiego w głównych punktach nie ulegną zmianie. Niezależnie przecież istnieją w łonie Koła polskiego rozmaite ugrupowania partyjne jako odzwierciedlenie

naturalne prądów politycznych i społecznych, które nurtują w narodzie polskim, jako odzwierciedlenie zróżnicowania politycznego, obecnie się zarysowującego. Jedną z najnowszych formacji partyjnych w całej Polsce i w Galicji jest stronnictwo demokratyczno-narodowe. Liczy ono w Kole polskiem 17 przedstawicieli i tworzy w niem frakcję liczbowo najsilniejszą.

Owo stronnictwo w danej chwili stało się celem najjadalszych ataków ze strony przeciwników zarówno konserwatywnych, jak i radykalnych. Na owo stronnictwo stał i zowad jest nalepiona etykieta „wszechpolaków“ z tendencją niemal wyraźnie denuncjatorską. To przezwisko, które ma niejako przypominać „wszechniemców“ na podstawie zgola nieuzasadnionego i nieostrownego porównania, przyjęli niektórzy demokraci narodowi na stałe. Jasnem bowiem jest, iż każdy Polak jest i musi być wszechpolakiem w tem znaczeniu, że powinien wiernie przechowywać w sercu jedność oraz ideały narodowe całego ludu polskiego i hołdować im w działalności politycznej.

Program zasadniczy stronnictwa demokratyczno-narodowego obejmuje zjednoczenie wszelkich żywiołów narodowych i demokratycznych z wszystkich sfer ludności celem rozwinięcia sił cywilizacyjnych i gospodarczych narodu polskiego.

Stronnictwo dąży zwłaszcza:
1. Do zdemokratyzowania całego narodu z pomocą zbliżenia pokojowego wszystkich jego warstw, z pomocą nadania i urzeczywistnienia równouprawnienia w każdej dziedzinie życia publicznego.

2. Do podniesienia pod względem cywilizacyjnym i gospodarczym ludności wiejskiej i miejskiej przez zakładanie i przez udział żywy w towarzystwach szkoły ludowej, towarzystwach sokolskich, kółkach rolniczych, stowarzyszeniach przemysłowych, kasach zaliczkowych i w innych towarzystwach współdzielczych, przez popieranie ogólnego zabezpieczenia ludowego, przez uprzedmiotowienie Galicji, podnoszenie rolnictwa i t. d.

3. Do popierania autonomii i ducha przedsiębiorczości, do znacznego i zasadniczego rozszerzenia oraz zabezpieczenia samorządu krajowego, do reformy administracji i prawodawstwa podatkowego, do unarodowienia szkół i wychowania.

4. Do skutecznej obrony i zabezpieczenia praw narodowych oraz zdobyci, stanu posiadania narodowego polskiego oraz mniejszości narodowych, przy uznaniu równocześnie praw, tudzież interesów innych plemion.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie jest partją stanową. Wszystkie kwestje polityczne i gospodarcze traktuje ze stanowiska powszechnych interesów narodowych i postępu społecznego. Tej okoliczności w pierwszej linii zawiąduje ono szybki wzrost i wpływ na życie polityczne Galicji. Do naszego stronnictwa garną się zdrowe, bezinteresowne żywioły z wszystkich dotychczasowych obozów politycznych. Tak samo w Kole polskiem nasza grupa jest zbiornikiem niemal wszystkich warstw, wyznań i zawodów w narodzie. Wśród 17 członków mamy duchownego, dwóch prawników-profesorów uniwersytetu, radcę Rady szkolnej krajowej, dyrektora gimnazjalnego, profesora szkoły realnej, dwóch doktorów medycyny (obadwaj są burmistrzami), trzech radców sądowych, właściciela dóbr, wielkiego przemysłowca, dyrektora Związku fabrycznego i trzech chłopów. Większa część członków — to katolicy, jeden ewangelik, dwóch żydów. Miasto i wieś, Galicja zachodnia i wschodnia mają w naszej grupie równomiernie przedstawicieli.

Jest rzeczą naturalną, że szybki wzrost stronnictwa ściągnął na nas z rozmaitych stron zawiść, zarzuty, insynuacje i oszczerstwa. Zachowujemy wobec nich spokój i nadzieję niezłomną, że do naszego stronnictwa należy przyszłość, dzięki szczeremu patriotyzmowi i bezinteresownej, ciągłej pracy.

Tyle dr. Głabiński.
Jego wywiad w „Polnische Post“ wywarł na opinii cudzoziemskiej głębokie wrażenie, gdyż jest to pierwsze, pragmatyczne przedstawienie programu naszej partji wobec obcych.

Wnioski posłów: Hudca, Libermann, Okuniewskiego, Standa i Breitera oskarżają władze galicyjskie o „nadużycia wyborcze“.

Hudca napada, w samych ogólnikach zresztą, na Koło Polskie i władze galicyjskie i twierdzi, że wyborów w Galicji nie przeprowadzono ani w sposób prawidłowy, ani równy, ani tajny. Mówca domaga się ukarania winnych. Liberman porusza specjalnie zajęcia w Przemyślu, gdzie przyszło do krwawego starcia między demonstrantami a policją. Przytem ironizuje nad wyborem prezesa Koła Polskiego i polskich ministrów w Galicji i zaznacza z zadowoleniem, że ludność żydowska w Galicji odłączyła się od Polaków i przeprowadziła własnych posłów. Okuniewski oświadcza, że ludność ruska w Galicji, nie mniej liczna niż polska, zmuszona skargi swe wnieść do rady państwa, gdyż w sejmie lwowskim jest ona reprezentowana niesprawiedliwie, skutkiem wadliwej ordynacji wyborczej, która najrzejniej powinna być zmieniona. Breiter w namyślnie zapamiętałej mowie atakuje namiestnika Galicji. Między mową a postami Battaglia i Dobija przychodzi do ostrych starć.

Po przemowie posła Ebenhocha, który w imieniu soc. chrześcijańskich zarzącał soc. demokratom, iż wnioskami swojemi tylko przeszkadzają pracy izby, zmuszając ją do jałowych rozpraw nad nagłośnionymi sprawami, zabrał głos w obronie wniosków poseł Wityk, wielokrotnie upominany przez wiceprezesa Zaczka, aby nie odbiegał od sprawy. Wityk oskarża urzędników galicyjskich o największe nadużycia w czasie wyborów. Poseł polski Dobija przerywa mu kilkakrotnie. Socjaliści wpadają na Dobija, rozpoczyna się ostra wymiana słów. Pernsterfer grozi znieważeniem czynnym.

Pos. Małachowski przemawia bardzo poważnie i umiarkowanie. Nikt tak nie pragnie ścisłego zbadania sprawy wyborów, jak Koło Polskie, aby raz już można położyć kres szerzeniu bezpodstawnych oszczerstw. Zbadaniem zajmie się komisja legitymacyjna, ale utworzenie specjalnej komisji dla Galicji stanowiłoby znieważenie całego narodu polskiego.

Po krótkim przemówieniu posła Grosa posiedzenie srodoze zamknięto.

Posiedzenie czwartkowe odznaczało się jeszcze większym rozróżnieniem i burzliwym charakterem. Rozpoczęło się mową ministra spraw wewnętrznych Bierntha, który, omawiając poszczególne wszystkie przytoczone w wnioskach wypadki, poczynił sprostowania faktyczne. Najciekawszym momentem posiedzenia była mowa posła Battaglia. Wystąpił on agresywnie, nietyle broniąc, ile oskarżając przeciwników. Gdy mówca zajął się określeniem metody walki stosowanej przez socjalistów, doprowadził do socjalistów do wściekłości. Dowiódł mówca, że metoda ta jest nie tylko destrukcyjna, ale również i reakcyjna, że chcieliby oni cofnąć stosunki o kilka stuleci.

Również ostro krytykował metodę walki krakowskiej soc. demokracji poseł Petelenz, który powiedział, że są to już jawni anarchiści, a nie socjaliści.

Na mówców generalnie wybrano posłów Diamanda i Löwensteina: pierwszego w obronie wniosków, drugiego, w ich zwalczaniu.

Posel Diamand dowodził, że nadużycia wyborcze w Galicji mają swój powód w ustawie o ordynacji wyborczej i w ustawie o ochronie wyborów. Mówca przytacza poszczególne, specjalne dla Galicji postanowienia, usiłując udowodnić, że te postanowienia uniemożliwiają wybory bez zarzutu. Mówca kończy zapewnieniem, że socjali demokraci walczą i zwyciężą.

Posel Löwenstein w wykwińskiej przemowie zwrócił uwagę na kampanję, jaka już oddawna toczy się przeciw Kolu Polskiemu pod płaszczykiem nadużycia wyborczych. Następnie mówca polemizuje z sjonistami, którzy swych przeciwników wykleli, a tłum żydowski napolił fanatyzmem religijnym. Mówca wykazuje niemożliwość metody walki politycznej przeciwników Koła Polskiego. W końcu mówca broni żydowskich członków Koła Polskiego przed zarzutami, jakie podniesiono przeciw nim z okazji wyboru prezesa izby. Skoro soc. demokraci głosowali za pos. Pernsterferem jedynie, aby zdemontrować to wolno było żydowskim członkom Koła Polskiego oddać białe kartki, co również było demonstracją.

Podczas mowy posłów Battaglia i Löwensteina rozgrywały się niezwykle gorące sceny. Battaglia przerywał bezustannie socjalistów, Rusini i sjonisci, którym wyliczał wszystkie ich nadużycia wyborcze. Na poparte dowodami oskarżenia umięli oni jedynie odpowiedzieć głołostwem krzykiem lub grubiaństwami, ale i Koło Polskie nie pozostało bezczynne. Posłowie Moysa, ks.ks. Pastor, Stojłowski, Rzeszódka i inni bezustannie polemizowali z mówcami przeciwnych stron, a temperatura w izbie była bliska wrzenia.

Nader zajmująca scena rozegrała się podczas mowy Löwensteina. Kiedy Löwenstein przedstawił we właściwym świetle stanowisko sjonistów, wybranych głosami ruskimi, stojący obok dr. Strauchera dostał jakoby napadu szału, pienieł się, złościł i rzucał wyrazy bez związku. Dr. Kolischer upomniał go o spokój, powstała między nimi gwałtowna sprzeczka, która zmusiła mówcę na chwilę do przerwania mowy.

Znaczną większością głosów odrzucono nagłos wszystkich wniosków.

Po głosowaniu posł o głos pos. Dulęba, aby zwrócić się z zapytaniem do prezesa. Nagle Rusini, jak gdyby na to tylko czekali, powstali z Wasilką na czele. Posel Wasilko zaintonował: „Szczę nie wmerla Ukraina“. Rusini choralnie odśpiewali całą pieśń, a następnie „Ne pora wże nam lacham służyty i moskałam“. Najciekawszy był ten epizod, że sjonisci Gabel i Mahler śpiewali w chórze z nimi, potem dopiero pos. Dulęba mógł wygłosić swe zapytanie.

z życia, a te tło życiowe, prawdziwe, krzyczące w swej nagości, młody, a przedwcześnie zmarły autor przetkał złotą nitką idealizmu w dwóch postaciach, w postaciach, które są jakby, wyobrażeniem ludzi, mających przyjść z postępem, z umoralnieniem społeczeństwa, z nauką, wiedzą i przynieść ze sobą to światło do suteran stróżów i do ciasnych mieszkań rzemieślników.

Mańka — jest popychadłem w rodzinie stróża Jana, który po śmierci matki jej ożenił się po raz wtóry i wziął jedzącą-babę za żonę. Rządzi ona wszystkim w domu a pasierbica, mimo że jest jej służką i popychadłem w całym tego słowa znaczeniu, ma czas uczyć się — dąży do światła, wiedzy, której jej udziela Stanisław Zaruski, student, który będąc biednym, umie wszakże znaleźć czas na lekcje z Mańką.

Mistrzowski w sztuce przeprowadzone są kontrasty bogatych dusz Mańki i Stanisława w porównaniu z nędzą moralną ludzi, zamieszkałych w suteranach (rodzina Jana i jej otoczenie) i płytkością ducha postaci hrabiny Ostojowskiej i bar. Zdobywskiego.

Publiczność widzi trzy światy odrębne, inne, widzi ich braki, widzi cechy krzyczące, widzi negą prawdę i w tem właśnie zestawieniu typów zupełnie różnych, typów z zupełnie innych warstw społecznych, tkwi siła sztuki. Postacie w całej sztuce obmyślane są świetnie — naturalnie, prawdziwie — charakterystyczne, które widzi się na scenie są przedstawione umiejętnie przez autora, a wykonawcy ról wszyscy bez wyjątku należą do przejęli się swemi rolami, co uczyniło widowisko niedzielnie — doskonałym. Mogę tylko jedną rzecz zaznaczyć, że zespół w scenie weselnej w akcie pierwszym cokolwiek chromał i ciągłość akcji rwała się.

P. Gabrjela Morska dała zupełnie wykończony typ Mańki. Jej warunki głosowe i umiejętność grania pozwoliły na oddanie najdrobniejszych cech postaci idealnej, dobrej istoty, która dąży do wiedzy, która nie umie — nie potrafi być brudną. Postać Mańki w interpretacji p. Morskiej, mimo, iż każdy czuł, że to typ wymarzony przez autora, tchnęła życiem i pociągała czystością duszy.

P. Wiślanski rolę Stanisława, studenta idealisty, przeprowadził nader konsekwentnie. Dał typ studenta skromnego, moralnego, uparcie, mimo niedostatku, dążącego do zdobycia wiedzy i stanowiska. Grał naturalnie, a we właściwych chwilach dostatecznie silnie.

P. Popławski w charakterystycznej roli Jana, stróża, był doskonały. Jego Jan był należycie obmyślany i tchnął prawdą, był tym dobrym nieskończenie, kochającym nadzwyczajnie swą Mańkę — ojcem i jednocześnie tęskniącym do żony swojej, do łajania i poniewierania, do czego, ot tak, przez dobro serca przyzwyczajal się.

P. Okornicka rolę Ignaca — rzemieślnika, który kochał Mańkę, a ożenił się z Klimką — „bo był 2 mieściący pijany“ — pojął należycie. „Robaka“, którego zalewał Ignac, widział doskonale; postać pracownika, który potrzebuje żony „do gospodarstwa“, a wciśnęli mu na żonę kobietę, co chce siedzieć „na kanapie“, tchnęła i rozpaczą i rezygnacją, a mimo to p. Okornicka potrafiła uwydatnić i dobre serce wrodzone — była to postać nawskroś prawdziwa.

P. Prochaska tym razem dał zupełnie poprawny typ barona Zdobywskiego, lubiącego przy okazji zajrzeć na strych i wyłapać tam „smaczny kąsek“. Baron w wykonaniu p. Prochaski był i dostatecznie wstrętny jako typ, i jednocześnie zupełnie dobrze wychowany; sądzię jednak, że baron Zdobywski w obecności swej kuzynki hr. Ostojowskiej nie powinien siadać na stole, całując jej rączkę.

Typem, tchnącym naturalnością i prawdą, był Prokop Żółciński — obywatel, opiekun Stanisława. P. Borawski nader poprawnie odegrał swą rolę.

Panie Różańska, Górska i Rabcewiczówna z ról Małgorzaty (żony Jana), Kunegundy i Katarzyny wywiązały się występnie — tak naturalnie przedstawiły one postacie kobiet z „suteran“.

Niemą sposobu nie wyróżnić tych trzech artystek. Nie po raz pierwszy widzimy ich zaporcie siebie dla stworzenia pewnej postaci — a w tem wyjącej celuje p. Górska — jejwczorajszy typ w każdym ruchu, także sytuacji, był prawdziwym, a przy charakterystyce całkiem artystką i ignoruje siebie na korzyść sztuki;

gra pani Różańskiej nie pozostawiała nic do życzenia, przy charakterystyce „kobieta“ — jednak okazała się niewzruszona w tym względzie, czego nie można powiedzieć o p. Rabcewiczównie.

P. Ryll i Dybizbański — pyszną tworzyli parę družbów.

P. Okornicka z bladej roli Klimki zrobiła wszystko, co można było zrobić.

Władysław Słizienz.

WIANKI — SOBÓTKI.

Urządzeniem „Wianków“ zajęło się w tym roku Towarzystwo „Sokół“.

W sobotę, przed wieczorem jeszcze, tłumy amatorów jazdy cisnęły się u promu na Antokolu.

Na brzegu Wilji, na Antokolu, ruch, u brzegu trzy barki uzienione, z pochodniami na maszcie i mnóstwo łodzi.

Naczelnik zabawy, p. Dawidowski, wydaje ostatnie rozkazy, tłumaczy sygnały, które będzie dawał łodziom.

Orkiestra i chór marudzi, — wreszcie przybywa i zaczyna się wsiadanie.

Pierwsza barka napęczniona odpyływa i staje cokolwiek niżej, oczekując na inne.

Jako sygnał przedkolejki wypłynięcia puszczamy kilkadziesiąt wianków już zapalonych... upłynęły ze 100 sążni w dół i zostały wszystkie wywołone przez chłopaków na czołnach.

Wreszcie usadowiono się, lampjony pozapalano, dano sygnał odjazdu — chór zagrział i popłynęła flotylla, z wodą w dół.

Mkniemy z naczelnikiem na czołunku przedem, bo około Rektyfikacji 400 wianków trzeba zapalić i puścić na wodę przedem.

Nad Wilją już tłumy, gdzieś — gdzieś beczki ze smołą płonącą... ciemnieje już na dobre.

Po chwili przy pomocy amatorów zapalono 400 wianków i puszczono przedem... zamigotały tysiącem światła różnokolorowych...

Zwolna płyniemy przedem... wianki na wodzie nikać zaczynają... co takiego?

Od Nadbrzeżnej publiczność jedzie na spotkanie flotylli na łodziach ciemnych... czemu nie skorzystać z okazji i cudzym kosztem nie oświecić sobie łodzi... w kilka chwil niemal wszystkie wianki były już na łodziach.

— Czemu też Państwo wylajują cudze wianki — cudzą własność, — zwracamy się do siedzącego w łodzi towarzystwa inteligentnego z damami.

— A Panu co? — Pańskie wianki, czy co? — także numer, stawia się jeszcze.

— Słizne pojęcia, co? Mijały łodzie dawny pałac Słuszków, a w okienkach głowa przy głowie biedacy patrzyli na te światła, dla nich amaryllie zanuczoł śpiew i zagrano... niech i nieszczerliwi mają chwilę przyjemności.

Z jednej i z drugiej strony Wilji głowa przy głowie, trybuna zapelniona, orkiestra grała marsza, flotylla majestatycznie zbliża się i staje u trybuny.

Za chwilę zajaśniały sztuczne ognie na drugim brzegu Wilji, około stacji elektrycznej.

Burza oklasków zadowolenia, radość; wszyscy widzieli, wszystko widzieli...

Było tak pięknie, tak ładnie, tyle światła, i śpiew, i muzyka. Dążyliśmy wszyscy do ogrodu Bernardyńskiego.

U wejścia tłumy, w ogrodzie ścisk, jak nigdy...

— Panie, kiedyż będą te Sobótki i ćwiczenia? — pyta mnie jedna piękna Pani.

— Nie wiem.

— Więc któż wie?

— Nie wiem.

Wreszcie gdzieś za teatrem odzywa się sygnał, tłum owocym pędem leci na głos trąbki... gwałt, ścisk, wyrzucanie się przez druty i rowy... i nigdzie nic.

„Wianki“ należy uważać za udane, o tyle — „Sobótki“ obcyli całkowicie.

Nieumiejętna organizacja — organizacja, brak oświetlenia, program — słyszałem głosy „nabierania publiczności“...

Zmęczona i zła rozchodziła się publiczność po północy do domu.

Monoki.

WYBORY.

Komitet wyborczy. W przeszłym tygodniu odbyło się zebranie wyborców, wybranych w Wilnie ostatnich wyborach. Na zebraniu tem postanowiono prosić poparcie Komitet Centralny, by zajął się przeprowadzeniem wyborów do teatru ciecy Dumy. Z powodu wszakże stopienia kilku członków z Komitetu Centralnego, między innymi wodniczącego dr. Witolda Wesołowskiego, i z komitetów cyrkulowskiego, postanowiono organizować w dniach zebrania prawyborców do uzupełnienia komitetów centralnych.

Biurowyborcze 5-go cyrkulu jest otwarte codziennie od godziny rano do 9-jej wieczorem. Biuro sięci się na ul. Bakszcie Nr 7.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, we wtorek, 26 czerwca (9 lipca) Jana i Pawła według nowego stylu Weroniki P. i Zuzanna M.

Jutro: Władysława Króla według nowego stylu 7-min braci mełnicków.

— Wiadomości kościelne. Jutro, jako w doroczną uroczystość św. Władysława króla Węgierskiego, w kościele Katedralnym odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawianiem Przenajświętszego Sakramenta.

— J. E. ks. biskup Edward Ropp wyjechał wczoraj na wizytę pasterską.

— Członek kapituły wileńskiej, Karol Jan Kurczewski, zostali mianowani prałatami rzymskimi z prawem szenia fioletów i używania mansignorów.

— Repertuar teatru polskiego. Dziś po raz drugi „Popychadło“, w 5-akt. Sztukiewicz, z p. Morskiej w roli głównej. Jutro „Moralność“ pani Dulskiej, kom. w 3-akt. G. Zdzieniam.

We czwarak próba generalna „Kopciuszka“ — przedstawienia będzie. W piątek „Kopciuszka“ — widowisko sceniczne A. Wałowski. W sobotę po raz pierwszy mienna guwernantka (Niobe), sa w 3 akt. Paultona.

— Interesująca premiera. „Kopciuszka“, wspaniała czarodziejska bajka — oto najbliższa premiera, którą ujrzymy w nadchodzący piątek naszej scenie. Sztuka ta, wystawiana setki razy we wszystkich teatrach, opracowana została na naszą scenę z dużym talentem i znajomością rzeczy. Przepiękne melodramaty, których tło odbywa się akcja, nie śliczny język przyczynia się do podniesienia tego widowiska.

W dodatku dyrekcja przygotowuje wspaniałą wystawę, a wiemy dobrze, że Młodziejowska potrafi to urządzać. Rekwizyta, jakoto: olbrzymi król, rózgi, z którego wylania się „stół szek“, most, załamujący się, przeobrażający się w oczach cięgie na wspaniałą karocę, którą legion mysz, rośliny egzotyczne i t. d. sprowadzone zostały z czołowni teatrów warszawskich. P. Popławski reżyseruje p. Popławski. Bilety na to ciekawe widowisko już do nabycia w kasie Teatru.

— Z teatru w Landwarowie. pod dyrekcją p. E. Kupieckiego odbył się w Landwarowie zasnawonem nemi artyści odegrali „Marek Kavalera“. Pawłowa była p. Ignac, Eulalia p. Tarnowska, Heliodorem p. Kupiecki, Heliodorem p. Ziętko. Grzempielewskim p. Ziętko. W tym przedstawieniu popsula... wianka atletów...

— „Café Riviera“ w areście. rą nieporozumienia padła przed kilku dniami żywa reklama „Café Riviera“ z Landwarowa — ów elegancz „Włoch“, o którego pojawieniu na ulicach naszego miasta nie wzmiankowaliśmy. Osto agencji licji tajnej, snadź nie dopatrywaliśmy cudzoziemskiego napisu na jego czołach, wzięli „Włocha“ za szpica i poprosili do wydziału śledczego po przedstawieniu paszportu, z

Z TEATRU.

„Popychadło“ komedia w 5 akt. Jana Sztukiewicza.

Komedia Jana Sztukiewicza, to szereg obrazków, wziętych z natury,

Z parlamentu wiedeńskiego.

Posiedzenia rady państwa w Wiedniu z d. 8 i 4 b. m. poświęcono obradom nad nagłosami wniosków w sprawie wyborów galicyjskich.

Wielka oczywiście odzyskała natychmiast wolność.

Wybuch. Onegdaj o godz. 8 wiecz. w oficynie domu Kramnika, przy ul. Konnej № 9, nastąpił silny wybuch, a po nim dąły się słyszeć straszne jęki. Po przybyciu na miejsce policji okazało się, że wybuch nastąpił na 3 piętrze, w mieszkaniu, zajmowanym przez Chaję Bermanównę, 16-letnią nauczycielkę i że ranni. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy: 17-letniemu Lejbie Rubinowi (oberwanie rąk, zmiążdżenie nóg — rany na całym ciele), Chaji Bermanównie (rana scharpana nogi, uszkodzenie lewego oka i oparzenie twarzy), 18-letniej Chawie Strypuńskiej (rany scharpane bioder, brzucha i oparzenia twarzy), i 18-letniej Lubie Pincowównie (oparzenia twarzy i rana scharpana nogi). Rubina, Bermanównę i Strypuńską odwieziono do szpitala Łęz Rybna, do więzienia gubernjalnego. Wybuch spowodował w mieszkaniu Bermanówny straszne spustoszenie — doszczętnemu zniszczeniu uległy meble, drzwi, okna i t. d. Po bliższym zbadaniu terenu okazało się, iż mieściło się tam laboratorium bomb, zaś wybuch, jak wykażono śledztwem, nastąpił wskutek nieostrożności Rubina, który podczas papierosa i ogień zaproszył. Rubin Bermanówny i Strypuńskiej, wedle brzoźnych lekarzy, pomimo silnych obrażeń, rokuję nadzieję wyzdrowienia. Dalsze śledztwo w toku. Dom wojakiem — policja bez upoważnienia ogólnego śledczego nikogo do jego wnętrza nie dopuszcza.

Nauczenie powszechne. Ministerjum oświaty opracowało i ogłosiło wykażystyczne celem uwidocznienia wydatków, które będzie musiał ponieść skarbnik państwa po wprowadzeniu w Rosji naukania powszechnego według zasad, wskazanych przez ministerjum. Płosc niezabędnych szkół wieku według ilości dzieci w czasie na każdą szkołę po 50 dzieci. Według danych, zgromadzonych w styczniu r. b. w całym państwie było 13,250,979 dzieci, w wieku od 8 do 12 lat, w 265,042 szkoły. Utrzymanie każdej szkoły kosztować będzie 390 300 rb. i pensja nauczyciela religii w całości wprowadzenia naukania powszechnego obciąży skarbnik państwa sumą 103,366,380 rubli.

Zjazd młynarzy. Ministerjum przemysłu i handlu pozwoliło na północno-zachodnich w Wilnie w zjazd p. J. Rossen.

Nowe towarzystwo. W Kownie powstaje nowe towarzystwo p. n. w. w. Ma ono się zająć sprawami i opracowaniem programu, na przedstawie którego możnaby to u-

Konsul niemiecki. W Kownie mianowano bar. von - Lerchenfelda konsulem niemieckim na gubernię wileńską, grodzieńską, mińską, kowieńską i suwalską.

Zagrożenie kary. Oskarżonym o zamach na życie rewierowego Władisława zmieniono karę śmierci na 10-letnie więzienie.

Przymusowe ofiary. Dn. 23 b. m. w przy ulicy Pozawalnej d. Kapłana zatrzymano kilka osób, które wmu-

Zarząd lekarski uznał system powodu, że wody kanalizacyjne trących, co może spowodować roz-

Wybory. Gubernator wileński przyczynił się do sprawdzenia spisu robotników fabrycznych, którzy mają prawo wyborcze.

Powrót. General - gubernator general Krzywicki, powrócił onegdaj wieczorem z zagranicy.

Z Rady miejskiej. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

lokiej Stanisław H-wicz. Zawezwano Pogotowie ratunkowe odwieziono go do szpitala św. Jakóba. Zyciu H. niebezpieczeństwo nie grozi.

Podrzucone dziecko. Na kolonii Nowe - Zabudowanie znaleziono onegdaj tygodniowego chłopca.

Rabunek. P. Janowi Wasilewskiemu, stolarzowi, zabrano onegdaj na ul. Szklanej palto, zegarek i woreczek z kilkoma rublami.

Kradzieże. P. Stanisławowi Narkiewiczowi, (ul. Kijowski № 3) skradziono onegdaj rzeczy wartości 100 rb.

Wczoraj przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Zofia bar. Eksz, fabrykant Mikołaj Frenkiel, ob. Aleksander hr. Iliński-Kaszowski, inżynier Borys Puzozew, rotmistrz Iłja Paktow. Hotel Europejski: kupiec Aleksander Aleksandrow, ob. Piotr Andrejew, maszynista Elżbieta Andrejewa, sekretarz sądu Kazimierz Borzym, ob. Włodzimierz Dowiat, fabrykant Wacław Gorzkowski, kupiec Bazyl Ikonnikow, ob. Zbigniew Kollataj, ob. Sergiusz Łopaciński, podpułkownik Jan Lipiński, kupiec Bazyl Michankow, ob. Wacław hr. Mohl, ob. Antoni Popławski, kapitan Teodor Runiewski, ob. Jan Rzewuski, rz. radca stanu Mikołaj Tauszkowski.

Radoszkowice. (Kor. wł.) Doroczny jarmark, połączony tradycyjnie z festywnym kościelnym w dzień Św. Trójcy, od lat kilku został z niedzieli przeniesiony na poniedziałek. Kościół radoszkowski, pod wezwaniem Św. Trójcy, obchodzi zwykle ten dzień uroczysto. Ściągają tu tłumy ludu z dalszych nawet okolic. W r. b. liczba pobożnych większa była niż zwykle, świadcząc o wzroście katolików w okolicy naszej. Tłumy, nie mieszcząc się w obszernej świątyni, zalegali zwarta masą cały duży plac kościelny. Ku uciesze i zysku miasteczka, część tego, w wycozkowaniu „kiermaszu“ nocowała w Radoszkowicach. Jarmark jednak w tym roku był słabszy, niż zwykle. Koni było mało i to przeważnie robocze, miejscowe, drobne lub wynędzniałe. Ani jednego egzemplarza krwi poprawnej. Świadczy to o upadku hodowli koni u nas. Jarmark w Radoszkowicach upada z każdym rokiem, a obroty jego dochodzą do minimum.

Poniewież. (Kor. wł.) D. 22 czerwca o godz. 5 po południu nadchodziła do Poniewieża z odległego na 28 wiorst Krakonowa, rządowa poczta z listami i pieniężnymi posyłkami w asyście urzędnika pocztowego, pocztylona i woźnicy. Na 7 wiorst od Poniewieża, tuż za osadą Smilutynka, z otaczających trakt pocztowy zarośli banda złoczyńców, około 10 osób, uczyniła zbrojny napad. Strzelanicy z rewolwerów położyli trupem pocztylona Timaszuka, co widząc urzędnik i woźnica zbiegli do Poniewieża. Wystrani natychmiast w pogon za zbrojcami konni strażacy i władze policyjne, przetrząsły, okalające miejsce wypadku, zarośla, i nikogo nie znalazły. Z rozrzuconych w nieładzie pak zginęła przesyłka pieniężna na 2,075 rb. Opinia ogólna wskazuje jasno na sprawców zbrodni, zbiegłych tu przed kilku dniami z więzienia 8 kryminalnych przestępców, ze słynnym bandytem Zymielunaszem na czele. Władze miejscowe zarządziły energiczne poszukiwania. J. K.

Pińsk. (Kor. wł.) D. 18 czerwca o godz. 10 z rana we wsi Nowosielje, pow. pińskiego, wybuchł pożar z powodu wadliwego urządzenia kominu u gospodarza Demida Wermiejczuka. Spaliło się 12 domów i wiele zabudowań. Ze względu na dzień roboczy ludzie byli w polu; zanim się zjawili we wsi, ratunek był już spóźniony. Ponieważ lud był zamożny, to i straty są wielkie. Spaliło się wiele odzieni a także nie mało gotówki. Przy ratowaniu 10 osób silnie poparzyło sobie ręce i nogi. N.

Mińsk. (Kor. wł.) Projekt prawdziwych Rosjan o podziale miejskich i powiatowych zjazdów gubernialnych na oddziały, podług grup narodowościowych już został przyjęty przez administrację. W zarządzie miejskim już otrzymano zlecenie gubernatora, wydane na mocy telegraficznego rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych, aby przy układaniu spisów wyborczych odznaczano narodowość każdego wyborcy. Podług pogłoszek ilość wyborców będzie rozdzielona podług ilości wyborców każdej grupy narodowej, w powiatach wedle ilości ziemi posiadanej przez każdą grupę.

Z powodu skarg mieszkańców na drożyznę chleba, zarząd miejski ogłosił taką, podług której cena się waha od 3/4 do 4/4 kop. za funt.

Miński zarząd miejski utrzymuje specjalny szpital dla prostytutek, utrzymywany częściowo przez specjalnie na ten cel opodatkowanych właścicieli domów publicznych, które przez dziesięć lat (jeszcze przy hr. Czapskim wnosili ten podatek) akuratnie placili na utrzymanie szpitala, ale przed kilku dniami zastrajkowali i tem motywują swoją odmowę opłacania podatku szpitalnego, że policja ich szczykanuje i rozpedza gości nahajkami. Domy publiczne w Mińsku stały się przeważnie jaskiniami, w których znajdują schronienie różni bandyci i rzeźmiejski.

Podobno w okolicach Słopew wybuchły rozruchy na tle agrarnym.

Aż nadto znany b. redaktor „Golosu Prowincji“, p. Głob-Michajlenko, który pozostał dłużny prenumeratorem, współpracownikom redakcji i administracji, agentom pisma i kupcom, próbnje znowu szczęścia na polu wydawniczym nowego przedsiębiorstwa, ma wydawać nowe pismo „Siewiero-Zapadnaja Myśl“, na które już zbiera udziały nie tylko od Żydów, ale podobno i od Polaków „siewiero-zapadników“.

Mińsk. W „Mińskoe Slowo“ p. Schmidt ogłosił list otwarty do ks. Drackiego-Lubeckiego.

Nie nlega wątpliwości, że ani ks. Dracki-Lubecki, ani żaden Polak nie zgodzi się, aby go zaliczono do październikowców.

Bobrujsk (gub. mińska). (Kor. wł.) Wykonano tu wyrok sądu wojennego. Przed pół rokiem wykonano tu też dwa wyroki śmierci, musiano jednak rozstrzelać dla braku katów.

Związek narodu rosyjskiego ma tu oddział swój, prezesem którego jest podpułkownik dymisjonowany, Szwedow, zaś biuro związku, oraz herbaciarnia mieszczą się w śródmieściu, w domu, należącym do p. Karola Niezabytowskiego, jednego z założycieli świeżo zorganizowanego stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi. W gmachu tym na piętrze mieści się filja Banku Handlowego wileńskiego, oraz poczta i hotel.

Kowno. Minister spraw wewnętrznych nakazał, aby na listach wyborców, sporządzanych przez zarząd miejski, była odznaczana narodowość każdego z wyborców.

Poniewież. P. Meysztołowicz został mianowany członkiem nieodwołalnym przy powiększkiej powiatowej komisji urzędów rolnych.

Krasław. (Infanty polskie). Dnia 17 (30) czerwca w majątku Ksawerjenhof o trzy wiorsty od Krasławia utonęli starszy inspektor akcyzy K. von Stahl z żoną i córką. Córka p. v. Stahla kapłała się z matką w Dźwinie i zaczęła tonąć, rzuciła się ją ratować matka i również utonęła. Na krzyk matki przybiegli p. v. Stahl, rzucił się do wody w ubraniu i również utonął. W rodzinie pozostały same małe dzieci-dzieci-sieroty.

Dyneburg. Rada miejska wyasygnowała z sum miejskich 100 rb. dla wysłania lekarza sanitarnego d-ra M. Rutkiewicza na wystawę higieniczną i zjazd lekarski do Lwowa.

Połock. Na prezydenta Rady miejskiej wybrano p. Lebiediewa, wice-dyrektora polockiego Banku miejskiego.

Mohylów. Miejskowy oddział związku narodu rosyjskiego zwrócił się do zwierzchności djecejalnej z motywowaną prośbą, aby wszelkie roboty przy budowie i odnawianiu cerkwi dawane były tylko robotnikom prawosławnym.

Homel. Oddział homelski związku narodu rosyjskiego zamierza utworzyć stowarzyszenie spożywcze i sklep przy niem. Biskup prawosławny homelski Mitrofan odbywa obecnie podróż po swojej djeceji.

Rzeczpospolita w Zolotonoszy. Kijowski wojenny sąd okręgowy przed niedawnym czasem rozpatrywał głośną sprawę o tak zw. „rzeczpospolitą zolotonoską“. Do odpowiedzialności pociągnięto 47 z posród włościan, robotników i inteligencji; wśród nich znajdował się jeden gimnazjista. Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, iż w dniu 31 października 1901 r. we wsi Korobówce, pow. zolotonoski, gub. połtawskiej, po wiew włościańskim, tam odbył się, przybyli do urzędu gminnego i zniszczyli w nim wszystkie papiery i akta urzędowe, przy czym tłum pobli przybyłego tam komisarza, którego następnie związano i zaaresztowano. Z Korobówki udano się do Zolotonoszy, gdzie w zarządzie policyjnym podarto portrety, zniszczono słupy i zabrano znajdującą się tam pewną ilość broni, z więzienia wypuszczono wszystkich więźniów politycznych, a w urzędzie pocztowym poprzecinano druty i zniszczono izolatory. Szesnastu oskarżonym groziła kara śmierci. Po jedenastogodzinnych naradach sąd wojenny wydał wyrok, uniewinniający wszystkich podsądnych.

Ze związku „prawdziwych Rosjan“. Według wyuruzeń jednego z członków „warszawskiego związku prawdziwych Rosjan“ czasowe zawieszenie „War. Wiestn.“ nastąpiło wskutek tego, że związek potrzebuje pieniędzy na agitację wyborczą i zwrócił się do Petersburga z prośbą o wyznaczenie mu na ten cel potrzebnej kwoty. Nie mając pewności, czy próba ta odniesie skutek, związek uchwalił tymczasowo zawiesić swój organ, aby oszczędzić parę tysięcy rubli na cele agitacyjne. Pieniądzy na agitację wyborczą w Ohelmskiem dostarczyła ma synod.

Komunikat. Sekretarz b. Kola Polskiego w Petersburgu, pan Franciszek Nowodworski, otrzymawszy przed kilku dniami od b. sekretarza posiedzeń, p. Jarońskiego, protokół posiedzeń Kola, sporządził z nich wyciąg uchwał zapadłych, który to wyciąg w przyszłym tygodniu będzie zakomunikowany redakcjom pism warszawskich do wiadomości.

Losy politechniki warszawskiej. D. 23 b.m. (6 lipca) równocześnie w Warszawie i w Petersburgu wyjechali do Nowocerkaska: zarządzający oddziałem naukowym ministerjum handlu i przemysłu A. Lagorie, nacelnik kancelarji tego ministerjum Aglomow, profesorowie instytutu politechnicznego W. Dejcz, F. Woronej, W. Amalickij i budowniczy instytutu p. Rogojski, w sprawie otwarcia w mieście rzeczonem politechniki. Otwarcie pierwszych kursów instytutu ma nastąpić stanowczo na jesieni r. b.

Zebrańie w klubie narodowym. Staraniem zarządu klubu narodowego odbyło się w Warszawie d. 22 b. m. (5 lipca) w Resursie obywatelskiej zebrańie polityczne z udziałem zaproszonych gości. Przybył ich zastęp tak liczny, że nietylko wielka sala Resursy, ale i przyległe do niej pokoje były zapelnione szczerze. Za udziałem zebrańia przemawiali b. posłowie z Warszawy, pp. Roman Dmowski i Franciszek Nowodworski. Ukazanie się b. prezesa Kola Polskiego na mównicy przyjęto owacyjnie długo niemilkaniem oklaskami. Gorąco także przywitano mec. Nowodworskiego. Obaj zastanawiali się w swych przemówieniach nad sytuacją polityczną, na tle przebiegu ostatnich wypadków w Dumie, aż do jej rozwiązania i ogłoszenia nowej ustawy wyborczej. Słuchano relacji z wielkiem zainteresowaniem i zapalem, przerywając kilkakrotnie mówcom oklaskami. Z interpelacją wystąpił p. Marjan Massonius, prosząc o wyjaśnienie dlaczego „Kolo Polskie“ nie czyni żadnych kroków dla nawiązania stosunków z powstałym w Dumie Związkiem autonomistów. Odpowiadał na interpelację p.

Dmowski. Odpowiedź była krótka: związek autonomistów, sztucznie wyhodowany i sklepany, nosił w sobie zarodek śmierci już w chwili narodzin i zmarł śmiercią naturalną, zanim jeszcze zdolał zerwać się do życia.

Zjazd wioślarzy. Na obchód jubileuszu 25-letniego warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego zjechali do Warszawy liczni przedstawiciele stowarzyszeń wioślarskich z różnych stron kraju. Ogółem przybyło ich około 150: z Krakowa, z Poznania, z Plocka, z Kalisza, z Włocławka, z Łomży, z Konina i t. d. Komitet Tow. podejmował w sobotę przybyłych gości obiadem na przystani, poczem wszyscy wyruszyli do Wilanowa i spędzili parę godzin w uroczej rezydencji prezesa Towarzystwa, hr. Ksawerego Branickiego. Po powrocie do Warszawy zgromadzono się w lokalu zimowym przy ul. Foksal, gdzie wysłuchano z zajęciem odczytu specjalnego d-ra Buczyńskiego „O ratowaniu tonących“ z pokazami w obrazach nikiących.

Onegdaj odbyły się regaty. W biegu jubileuszowym uczestniczyli osady z Warszawy, Plocka, Włocławka, Kalisza (dwie) i Łomży.

Kary prasowe. Tygodnik „Nowe Kłosy“ zawieszono na czas trwania stanu wojennego. Prenumeratorem wysyłany będzie tygodnik „Nasza Ziemia“.

Redaktora „Myśli Polskiej“, p. Władysława Jabłonowskiego, general-gubernator warszawski skazał na 200 rb. grzywny, lub na miesiąc aresztu.

IV-a wystawa doroczna w Zachęcie. Kancelarja Tow. Zachęty Sztuk Pięknych (Warszawa) rozpoczęła wydawanie zaproszeń formularzy „IV-jej wystawy dorocznej 1907 r.“, która otwarta będzie w listopadzie w pałacu Sztuki. Artysci, pragnący wziąć udział w rzeczonej wystawie, zechcą się zgłosić po odbiór druków wystawowych do kancelarji Towarzystwa, lub też zakomunikować listownie swój adres, pod jakim formularze mają być przesłane.

Zapisy. D. 21 b.m. (4 lipca) zmarł s. p. Konstanty Werner, obywatel miasta Warszawy, pozostawiając testament własnoręczny z dn. 10 maja r. 1905 i kodycył do tegoż z dn. 18 grudnia r. 1906. W testamentacie s. p. Werner zapisał 30,000 rb. dla warszawskiego tow. dobroczynności. W kodycył zaś te same 30,000 rb. zmarły zapisał na rzecz Macierzy Polskiej i Uniwersytetu Ludowego. Suma ta ma być wypłacona dopiero po śmierci żony s. p. Wernera, która jest dożywcowniczą całego majątku, pozostałego po mężu. Legaty prywatne wynoszą 50,500 rb., reszta majątku, która się okaże po zaspokojeniu legatów, przeznaczona została na kościół pod wezwaniem Zbawiciela, na Marszałkowskiej w Warszawie. Egzekutorem testamentu jest adwokat przys. Zygmunt Hertz.

Na dobrej drodze. W Łodzi odbyło się d. 22 b. m. (5 lipca) posiedzenie fabrykantów przedziałianych (Seksja III Związków przemysłowców łódzkich) wespół z przedstawicielami stowarzyszenia zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Jedność“, na którem obradowano nad unormowaniem i uregulowaniem pracy i płacy we wszystkich 32 fabrykach związkowych w Łodzi. Po wspólnej wymianie zdań uchwalono ze strony fabrykantów opracować normy cen, do czego również zobowiązali się przedstawiciele „Jedności“. Następnie postanowiono na przyszłym wspólnym posiedzeniu ostatecznie opracować normę płacy, która ma obowiązywać obiedwie strony. Dziś ma się odbyć zebrańie Związku fabrykantów łódzkich; na posiedzeniu tem omawiany będzie termin przyszłego wspólnego zebrańia z przedstawicielami „Jedności“. Jest to nowy i niezmiernie pomyślny krok naprzód zarówno ze strony fabrykantów, jak i ze strony robotników do spokojnego i rozważnego uregulowania ostrych stosunków, jakie zapanowały na gruncie łódzkim. Obecnie tylko oczekiwać należy, aby jak najprędzej wydał pomyślnie owoce w postaci załagodzenia nieporozumień na tle ekonomicznem w Łodzi.

Przysięga polsku. „Gazeta kujawska“ donosi: „Trzynastu sędziów gminnych z okręgu plockiego, za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie złożenia przysięgi w języku polskim, dostało dymsię“. Jak pisze ten dziennik, siedmiu z nich już pełniło swe obowiązki, skorzystawszy z uwolnienia od przysięgi, ze względu, że złożyli ją już dawniej, jako lawnicy lub sędziowie.

W sprawie uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego. Jak donosiliśmy w № 124 „Dzien. Wil.“ w pow. woszczowski powstała myśl uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego przez ufundowanie niższej lub średniej szkoły jego imienia; potrzebny na założenie szkoły fundusz projektodawcy zaproponowali zebrać drogą opodatkowania się całej ludności w kraju, o podjęcie zaś i przeprowadzenie tej akcji postanowiono się zwrócić do Głównego zarządu P. M. S. Obecnie w tej sprawie zabrał głos gubernator piotkowski, który ogłasza co następuje: „W niektórych pismach zjawily się artykuły, wywołujące do zbierania ofiar na szkołę rolną im. Bartosza Głowackiego i ustalenie tablic pamiatkowych w parafjach Rzędowice i Szczekociny. W tym celu projektowano zbieranie ofiar drogą dobrowolnego opodatkowania się po grosza z morga. Ostrzegając przed składaniem na ten cel jednokolwiek ofiar, oświadczam, że organikatorzy i osoby, biorące udział w zbieraniu ofiar na ten cel, pociągnięci będą w drodze administracyjnej z mocy postanowienia obowiązującego, ogłoszonego przez general-gubernatora warszawskiego w d. 6 stycznia 1906 roku, do kary pieniężnej do wysokości 3,000 rb., lub kary więzienia do 3-oh miesięcy“. We wspomnianem postanowieniu obowiązującym punkt (2) brzmi: „Założyciele i członkowie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, komitetów i t. d., powstających bez pozwolenia odpowiedzialnej władzy, oraz osoby, zbierające składki na rzecz towarzystw i komitetów, podlegają karze więzienia do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 3,000 rb.“

Towarzystwo Kółek rolniczych. Dzisiaj ma się odbyć we Lwowie przy ul. Kopernika L. 11 poświęcenie kamienia wę-

gielnego pod dom własny Kółek rolniczych, które będzie uroczem dwudziestą piątą rocznicę założenia Towarzystwa. Kółka rolnicze w tym czasie wykazyły swą działalność w kierunku moralnego i gospodarczego podniesienia ludu obu narodowości, Galicję zamieszkujących. Praca ta przyniosła bogaty plon, jak można się przekonać z krótkiego zestawienia, rozesłanego przez zarząd razem z programem wtorkowej uroczystości. Towarzystwo skupiło w niej 1320 Kółek rolniczych o liczbie 55,519 członków; 1020 członków wspierających i 57 członków założycieli, powołano do życia 2000 prawie sklepików wiejskich, z których 372, prowadzonych pod firmą Kółek rolniczych, wykazuje roczny obrót 12 milionów koron, rozpowszechniło 72,000 własnych wydawnictw treści gospodarczej, a innych książek przeszło 500,000, nie licząc 21 roczników „Przewodnika“, który się rozchodzi w 5200 egzempli i 3 kalendarzy Kółek, wydanych w 36,000 egzempli. Przeprowadzono prób rolniczych, podnoszących kulturę rolniczą, 5650 na 1800 morgach w 4095 gospodarstwach włościańskich; nauczono Kółka rolnicze zbiorowego zakupu artykułów rolniczych i doprowadzono do tego, że zamówienia ich na naswozy, nasiona, maszyny, pasze, węgiel w obrocie za pośrednictwem zarządu głównego wyniosły w z. r. przeszło 3/4 mil. kor. Kółka posiadają własne domy, wartości 690,000 koron, a na cele publiczne ofiarowały w ciągu 25 lat sumę przeszło 400,000 kor. Z inicjatywy Towarzystwa powstała w r. 1892 instytucja handlowa po firmą „Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie“, która, prowadząc obecnie trzy filje: we Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce, liczy 650 członków, z kapitałem udziałowym przeszło 230,000 koron. Związek dokonał w ciągu ubiegłych 15 lat obrotów towarowych za z górą 60 mil. kor. i zebrał 160,000 kor. funduszu rezerwowego i 50,000 kor. funduszu emerytalnego dla swych funkcjonarjuszy. Od roku 1906 tworzy Związek z Towarzystwem Kółek rolniczych organicznie związaną całość.

Z ROSJI.

** Finlandja się zbroi. Korespondent „Now. Wrem.“ donosił niedawno telegraficznie, że rząd angielski skonfiskował tysiąc karabinów, przeznaczonych na eksport do Rosji. Obecnie tenże korespondent proste swoje doniesienie w ten sposób, że rząd angielski skonfiskował nie tysiąc, ale 90,000 karabinów, które miano wyprawić do Rosji. „Nowoje Wremia“ oblicza, że przesyłka taka kosztowałaby przynajmniej 4 mil. rubli, przyspuszcza tedy, że tak ogromnego zamówienia nie mogła zrobić żadna partja rewolucyjna i posiada o nie Finlandczyków, a zwłaszcza związek „Worma“.

** Tajemnicza sprawa. W ostatnich dniach maja w dzielnicy Porochowej w Petersburgu, znaleziono zwłoki zabitego młodego człowieka, przy nim 2 bomby i karteczka z numerami telefonów. Osoby zabitego urzędownie dotychczas nie ustalono. Obecnie centralny komitet partji S.-R. ogłosił, iż zabity był Aleksander Kazanow, były robotnik w fabryce Tilmanisa, jeden z wybitniejszych organizatorów czarnosiecznych drużyn bojowych, mieszkający często w Moskwie i najmujący tam ogromny apartament (dziel. Gruzyni № 36); rozporządzał on znacznymi środkami, które jakoby asygnował Związek narodu rosyjskiego. Maskując swoje istotne cele i podając się wśród robotników za przedstawiciela rewolucyjnych organizacji, werbował on do swych drużyn mało uświadomionych ludzi. W ostatnich dniach maja Kazanow organizował zamach na hr. Wittego. Pociągnięci przez robotników, przekonawszy się, iż stali się oni ofiarami oszustwa i narządkiem tajnych planów czarnosiecznych, postanowili zemścić organizatorowi tej potwornej prowokacji. Zabili go oni w umówionym miejscu spotkania, gdzie miał im wręczyć bomby, które powinni byli rzucić w hr. Wittego w czasie przejazdu jego do rady państwa. Szczegóły tego tak niebywałego, iż prawie nieprawdopodobnego przedsięwzięcia, centralny komitet partji S.-R. obecnie ogłosił w niedalekiej przyszłości w swym organie „Znamja Truda“.

** „Fort Chabrol“ w Symferopolu. Korespondent symferopolski „Stoliczno-Utra“ donosi swemu piśmu o następującem zdarzeniu:

„Okolo godziny 12 w południe d. 27 czerwca, agent ochrony, Tichus, podszedł do policjanta, stojącego na rogu ul. Puskinińskiej i Jekatierynińskiej, i wskazując dwóch młodych ludzi, idących chodnikiem, oznajmił, iż są to osoby podejrzane, które go śledzą i które należy zaaresztować. Gdy policjant chciał młodzieńców zatrzymać, zaczęli oni dono strzelać. Ogółem dano sześć strzałów. Trzy kule ciężko zranily stójkowego. Nieznajomi rzucili się do ucieczki i wskoczyli do dorozki, która ruszyła pędem. Rewirowy, Jegorow, w drugiej dorozce ruszył za nimi w pościg. Tłum ludzi biegł także za uciekającymi. W jednym z zaułków, koło domu Kaczera, stracono ślad uciekających; dorozkarz, wiozący ich, zniknął. Ścigający tłum biegł dalej. Nagle jakiś mały chłopiec wskazał dom Kaczera i rzekł: „Oni wbiegli tutaj. Schowali się tam, w tym małym domku, który stoi na końcu podwórza.“ Rewirowy Jegorow skierował się w stronę małego domku. Zaledwie się jednak przybliżył, padł bez życia, rażony kulą rewolwerową. Zawezwano konnych insgusów; przygotowano rotę piechoty i armaty. Poczęły się rozlać pojedyncze wystrzały i salwy. Zaalarmowana ludność dzielnicy wybiegła na ulice. Poczęły chodzić rozmaite pogłoski. Wymiana strzałów trwała od godz. 12 1/2 do 3. Na miejsce obłężenia przybyły władze, z gubernatorem Nowikim na czele. Gubernator zaproponował obłężonym podanie się i dał 15 minut do namysłu. „Podanie się, jeżeli nie będziecie strzelać“ — oświadczył jeden z obłężonych. Odpowiedziano mu, iż strzelać nie będą. Wówczas rzucił on rewolwer, lecz zaledwie się ukazał, gdy jeden z insgusów, oszołomiony zapachem krwi, wystrzelił, raniąc go w oko. „Westem raniony“ — krzyknął obłężony i, związany rewolwer od towarzysza, strzelił sobie w skroń... Kula przebiła czaszkę. Towarzysz jego, na propozycję kapitulacji, nie w przeciągu 15 minut nie odpowiedział.

